

Czy Etiopia podzieli los Jugosławii?

10 grudnia 2020

Niecały rok po otrzymaniu Pokojowej Nagrody Nobla premier Etiopii Abiy Ahmed rozpoczął operację wojskową przeciwko północnej prowincji Tigray. Etiopia jest często opisywana jako filar stabilności Rogu Afryki, a zarazem ośrodek chińskiej ekspansji gospodarczej w Afryce. Wszystko to może być teraz zagrożone z powodu wybuchu czegoś, co pachnie wojną domową.

Co prawda wydaje się, iż najintensywniejsza faza trwającego kilka tygodni konfliktu ma się na razie ku końcowi ale jego konsekwencje prawdopodobnie utrzymają się jeszcze długo po formalnym zakończeniu walki.

Do tego konflikt ten nie jest sprawą nową i swymi korzeniami sięga daleko do historii Etiopii. Jego cień to nie tylko tysiące uchodźców, którzy uciekli z targanej wojną prowincji Tigre do sąsiednich: Sudanu i Erytrei. To także ofiary rzucające cienie na przyszłość i jedność kraju.

Abiy doszedł do władzy w 2018 roku jako nowoczesny, wykształcony przywódca gotów do podjęcia głębokich reform politycznych i gospodarczych w Etiopii. W 2019 roku otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla za zawarcie rozejmu między swoim krajem a Erytreą, kończąc ostatecznie konflikt, który toczył się w latach 1998-2000.

Jednak jego reformy mimo poprawy sytuacji gospodarczej i społecznej na nowo odgrzały stare nacjonalizmy etniczne i napięcia między różnymi wspólnotami w tej wielonarodowej republice. Stąd skojarzenie z Jugosławią.

Cała nowoczesna historia Etiopii to ciąg zderzeń centralistycznych dążeń władzy w Addis Abebie z decentralizacyjnymi, wywodzącymi swe źródło z wspomnianych

różnic regionalnych, dążeniami wspólnot narodowych, plemion i grup religijnych stanowiących konglomerat, jakim jest państwo etiopskie.

Ostatecznym powodem wybuchu najnowszego konfliktu, który tlił się od dawna z różnym natężeniem (między Partią Dobrobytu Premiera Abiya, a jego dawnym sojusznikiem politycznym Tigrayan People's Liberation Front / TPLF), było przełożenie wyborów parlamentarnych z racji epidemii CoV-19. Opozycja tłumaczy, iż przełożenie elekcji było spowodowane trudnościami Ahmeda w zdobyciu politycznej hegemonii. TPLF zdecydowała się przeprowadzić wybory w prowincji Tigray, wykorzystując okazję do oskarżenia premiera o łamanie zasad demokratycznych i wbrew ustawom federalnym przeprowadzili własne wybory parlamentarne.

Premier Abyi, znany na świecie nie tylko z Pokojowego Nobla, ale z wielu inicjatyw międzynarodowych, aspirujący do statusu prawdziwego guru polityki panaafrykańskiej, jest z pochodzenia Oromo. Należy do grupy narodowościowej zaliczającej się językowo do Kuszytów (to ludy pochodzenia somalijskiego, zamieszkujące pd i pd-wsch państwa, stanowiące ok. 32 proc. obywateli kraju). Do tej pory, w długoletniej, ponad dwu tysiącletniej historii Etiopii, główne rolę odgrywali Tigryjczycy (ok. 32 proc. populacji) i Amharowie (ok. 30 proc.).

Z północnym regionem Etiopii wiążą się najstarsze dzieje kraju – tzw. państwo Aksum istniejące w III w. n.e.. To wtedy nastąpiło przyjęcie chrześcijaństwa i odtąd datuje się pisana historia państwa. W trakcie walk z napierającym ze wszystkich stron islamem, a także w okresie późniejszych walk z Europejczykami (Portugalczyki i Włosi), centrum państwa przeniosło się na Wyżynę Abisyńską, gdzie dominującą rolę zapewnili sobie na kilka wieków Amharowie.

Rozszerzając poprzez alianse i podboje granice Etiopii doprowadzili w II poł. XX wieku do maksymalnego poszerzenia granic kraju z dostępem do morza włącznie. Pozwoliła na to

aneksja dawnej kolonii włoskiej – Erytrei; obecnie od maja 1993 r. Erytrea jest niepodległym państwem odgradzającym Etiopię od Morza Czerwonego).

Należy zwrócić uwagę, że w sąsiedniej Erytrei, która od Etiopii oddzieliła się po długoletniej wojnie domowej i krwawych zmaganiach ludy z grupy Tigre stanowią prawie 80 proc. obywateli tego kraju. Zarówno Amharowie, jak i Tigryjczycy zaliczają się w przeciwieństwie do innych plemion i wspólnot językowo-narodowych Etiopii do semitów. Dziś w obliczu rządów w stolicy przedstawicieli ludu Oromo, zagrożenie hegemonii Amharów i Tigre jest również na kanwie klanowego trybalizmu jedną z narastających tendencji odśrodkowych.

Usunięta z rządzącej koalicji, zwanej teraz Partią Dobrobytu, TPLF to jedyna jak na razie siła mogąca zagrozić rozszerzaniu władzy Abiya i „omoryzacji” Etiopii. Tigryjczycy z TPLF są wiarygodni w oczach potencjalnych sojuszników; co prawda współpracowali z Abiyem w przeszłości, ale swoją nieobecność w obecnych rządach mogą tłumaczyć sprzeciwem wobec faktycznych rządów jednej partii. Na co się zanoszą. I to też jest przyczyna dla których reakcja Addis Abeby była tak brutalna i gwałtowna.

Czy centralizacja Etiopii, wobec różnorodności wewnętrznej i po wszystkich doświadczeniach historycznych jest w ogóle możliwa? Znaczący problematyki Afryki twierdzą, że tendencje przejawiane zarówno w epoce cesarstwa, jak i rządów DERG-u (Komitet Koordynacyjny Sił Zbrojnych – próba rewolucji socjalistycznej) Abiy Ahmed uważa za możliwe do realizacji.

Jest przekonany, że działając „od góry do dołu” zdoła wpoić obywatelom pojęcie jednej państwowości i jednej, ponadklanowej i ponadetnicznej tożsamości. Organizacje lokalne nie tylko typu TPLF uważają to za niemożliwe, a także niebezpieczne dla swoich interesów, postulując opartą o etniczne podziały federalizację kraju.

Region Tigray zamieszkują w 96 proc. etniczni Tigryjczycy. Partyzantka w tej górskiej prowincji jest obecna od dawna: autochtoni walczyli o autonomię, gdy Etiopia podążała pod rządami Amharów do „całkowitej amharyzacji” kraju pod względem kultury, języka, obyczajów. Także doświadczenia militarne zamieszkujących ten obszar ludzi są znaczne z tytułu długotrwałej wojny toczonej głównie na tych obszarach przez Etiopię i Erytreę. W ostatnim czasie TPLF odeszła od chęci reprezentowania różnych sił polityczno-plemiennych na rzecz wyłącznego, nacjonalistycznego i plemiennego programu przeznaczanego wyłącznie dla członków ludu Tigre. Znow analogie z Jugosławią nasuwają się same.

Nie potwierdzają się informacje, iż TPLF otrzymuje międzynarodowe wsparcie militarne. To ruch wyłącznie separatystyczny, lokalnych, bez szerszych ambicji. Jego liderzy twierdzą, że prowadzą wojnę domową w interesie własnej ludności; Addis Abeba twierdzi, że to operacją przywracającą porządek konstytucyjny. Rząd centralny w obliczu tendencji separatystycznych i kryzysu pandemicznego musi szybko doprowadzić do uspokojenia napięcia w tej prowincji, by nie wzmacniać tendencji odśrodkowych w całym państwie i nie pokazywać, że władza centralna jest nieskuteczna.

Przeciąganie się konfliktu może spowodować interwencję sąsiedniej Erytrei z racji dominującej tam roli Tigryjczyków. TPLF walczyła przecież przez lata (tak w czasach cesarstwa jak i rządów DERG-u) u boku ruchu wyzwolenczego Erytrei z centralistycznymi zapędami Addis Abeby.

Stłumienie decentralizacyjnych marzeń TPLF sprzyja (przynajmniej na krótką metę) sprawie centralizacji propagowanej przez etiopskiego premiera. To zdecydowany przekaz dla potencjalnych naśladowców, że jako następni zostaną zniszczeni, jeśli odważą się podążać śladami najpotężniejszej niegdyś frakcji w byłej partii rządzącej. O niezadowoleniu potężnych niegdyś Amharów już wspomniano. Jednak sam premier jest niekonsekwentny w tej mierze.

Na przykład zezwolił Regionowi Sidama leżącym w prowincji o niezwykle zróżnicowanym składzie etnicznym (Regionu Narodów, Narodowości i Ludów Południa – SNNPR), aby w wyniku referendum przyjął status odrębnej struktury regionalnej.

Jeśli pacyfikacja TPLF odstrasza potencjalnych separatystów, to ruch SNNPR zdaje się pokazywać, że mimo wszystko mini-organizmy, małe etniczne prowincje mają jakieś szanse. TPLF i jego zwolennicy zapowiadają koniec otwartej rebelii i przejście do wojny partyzanckiej, która z kolei może zainspirować inne ruchy w innych miejscach do przyłączenia się do niej, ale ten scenariusz będzie zależał od tego, jaką będzie powojenna okupacja regionu Tigray przez wojsko. Rosną na razie międzynarodowe obawy dotyczące sytuacji humanitarnej w zbuntowanym regionie.

Interweniujące wojsko odcięło Tigray od świata zewnętrznego, nie dopuszczając obserwatorów z zewnątrz na miejsce konfliktu. Jeśli jednak rząd zdecyduje się brutalną okupacją odstraszać buntowników, bezpośrednią konsekwencją może być to, iż nawet te pokojowo nastawione do Abiya Ahmeda ludzie przechodzić będą na stronę TPLF (znowu przykład rozwoju sytuacji w Kosowie czy Bośni podczas wojen bałkańskich jest tu symptomatyczny).

Bitwa o Tigray może potencjalnie zachęcić inne ruchy separatystyczne, szczególnie w regionach Afar, Gambeli, Ogaden, Sidamie do podjęcia nawet działań zbrojnych na rzecz samostanowienia.

Na dodatek dochodzą też różnice religijne. Silnym ośrodkiem islamu w tej części Afryki jest właśnie Erytrea i Dżibuti. Fundamentalisci islamscy mają mocną pozycję w Sudanie.

Na południu, w Somalii prężnie od lat działa Asz-Szabab, wschodnioafrykańska filia al-Kaidy. W samej Etiopii islam wyznaje 1/3 populacji. Rozkład wyznaniowy wśród Tigryjczyków i Erytrejczyków jest mniej więcej 50 : 50 (Ortodoksyjny Kościół Etiopski i islam). Pole dla rozgrywania politycznych interesów na polu waśni religijnych istnieje więc spore.

Etiopia to centrum, jak wspomniano, chińskiej penetracji kontynentu afrykańskiego. Obok sąsiedniego Dżibuti jest ona bazą ofensywy gospodarczej, kapitałowej, kulturowej Pekinu na Czarnym Lądzie. Kraj jest często opisywany jako „Chiny w Afryce”. Firmy z ChRL intensywnie inwestują w etiopski przemysł tekstylny, farmaceutyczny, budowlany.

Najbardziej w Afryce. Według Ethiopian Investment Commission do końca czerwca 2020 roku Etiopia zatwierdziła ponad 1500 projektów inwestycyjnych z Chin na kwotę około 2,7 mld USD, co stanowi 25 proc. wszystkich projektów inwestycji bezpośrednich w Etiopii w bieżącym roku.

Przekształceniu Etiopii w kontynentalne chińskie centrum, planiści znad Jangcy i Huang-ho mogą wykorzystać 110-milionową populację Etiopii do produkcji i konsumpcji oraz wzrostu klasy średniej w tym kraju. Ma to być przykład dla reszty Afryki opłacalności współpracy z Pekinem. Z Etiopii chińskie firmy mają zamiar penetrować sąsiednie kraje takie jak Somalia, Somaliland, Sudan, Sudan Południowy i Ugandę pod kątem wykorzystywania ich potencjału surowcowego.

Jak informują międzynarodowi specjaliści chińskie inwestycje w całej Afryce Subsaharyjskiej wyniosły w ostatnich latach prawie 300 mld dolarów. W 2018 r. chiński prezydent Xi Jinping obiecał zainwestować dalsze 60 miliardów dolarów w narody afrykańskie.

Tak głęboka penetracja Pekinu w rozwój gospodarczy Afryki jest związana z ich centrum ulokowanym w Etiopii.

Dla Chin każda wojna i konflikty powodujące chaos w Etiopii, grożące potencjalnym rozpadem państwa, byłyby katastrofalnym ciosem dla ich polityki wobec Afryki i chińskich, długofalowych interesów. Etiopia została wybrana przez Pekin na swoje centrum afrykańskie ze względu na jej centralne położenie w Afryce północno-wschodniej oraz na bycie centrum stabilności w chaotycznym regionie.

Także nie bez znaczenia było miejsce Etiopii na politycznej i społecznej mapie Afryki. Tu od lat mieści się siedziba – Addis Abeba – Unii Afrykańskiej które centrum organizacyjne sfinansowały i zbudowały Chiny biorąc pod uwagę zaufanie do stabilności i potencjału ludnościowego Etiopii.

Przedłużanie się niepokojów w prowincji Tigray, trwanie powstania TPLF, może nie tylko powstrzymać dalszą ekspansję gospodarczą Chin w Afryce, ale zniweczyć plany Pekinu w perspektywie dekad. Jest kilku graczy światowej geopolityki, którzy by chętnie przyłożyli do tych problemów chińskich (a przy okazji etiopskich) rękę.

Ze słabnącym hegemonem znad Potomaku na czele.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Trybuna.info